Cena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 27. Tarnów, dnia 4 lipca 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol.“ wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Gorszące widowisko.

Smutne rzeczy dzieją się w naszym Sejmie. Poszli wybrańcy narodu, aby zmartwychwstałą Ojczyznę poranioną, osłabioną, obrabowaną przez wrogów uleczyć, wzmocnić, odziać w bogatą szatę dobrobytu, lecz zawiedli pokładane w nich nadzieje.

W chwili, gdy setki tysięcy ludzi cierpi nędzę, posłowie trwonią czas i pieniądze na kłótnie i osobiste porachunki, zamiast pracować nad podniesieniem rolnictwa, przemysłu, handlu i oświaty, zamiast wysilać się nad podniesieniem wartości naszego pieniądza.

W czasie obecnym, gdy wojska nasze zlewają krwią serdeczną pola Ukrainy, Polesia i Białorusi, zamykając do naszych dzielnic dostęp czerwonym zbirom bolszewickim, którzy zniszczywszy Rosyę, chcieliby zniszczyć Polskę, gdy od zachodu Prusak potajemnie zbroi się przeciwko nam, a Czech morduje naszych górników i urzędników, wypędza rodziny polskie z mieszkań i wyciąga złodziejską łapę po Śląsk Cieszyński — nasi posłowie osłabiają naszą siłę i obniżają naszą powagę i znaczenie wobec zagranicy.

Posłowie podzielili się na większe i mniejsze grupki, które nawzajem skaczą sobie do óczu i wysilają swoje mózgi, aby utrudnić przeciwnikom pracę nad odbudową Ojczyzny. Naród oczekuje nowych mądrych ustaw, wygląda uchwalenia konstytucyi, czeka, aby posłowie stanęli jak mur i załatwili porachunki z wrogami całości państwa, a później dopiero zaczęli rachować swoje drobne przeciwieństwa i żeby raz przestali się kłócić, gdy chodzi o świętą sprawę obrony wolności i potęgi Ojczyzny — ale doczekać się nie może.

Wrogi zapalają nam gmach ojczysty z zewnątrz i wewnątrz, a posłowie zamiast gasić pożar, sami stwarzają zamęt, a postępowaniem swojem rozzuchwalają coraz bardziej naszych nieprzyjaciół.

Posłowie nie dorośli do swego zadania rwą się do władzy i do zaszczytów, stronnictwa silniejsze nie dopuszczają do rządów ludzi stojących poza stronnictwem, pośród nich byli najzdolniejsi i najwięcej zaufania godni.

Wśród tego zamętu i walk partyjnych nie może wytworzyć się większość sejmowa, na której wszędzie opiera się rząd parlamentarny.

W takiej ciężkiej chwili walki o życie z bolszewikami, niepomyślnych stosunków wewnętrznych i niepewności o losy zachodnich granic, stronnictwo posła Witosa obala gabinet ministeryalny, aby potem wspólnie z socyalistami objąć rządy państwa, pod komendą dwóch wielkich mężów Witosa i Daszyńskiego. Co ma wspólnego „czerwony“ przedstawiciel ludności robotniczej miejskiej, p. Daszyński z przedstawicielem ludności rolnej, właścicielem gruntów, lasu, młynów i kamienic p. Witosem, tego trudno zrozumieć. Może złączyła ich miłość Ojczyzny? W takim razie poszukałby p. Witos przyjaciół nie u tych, którzy głoszą międzynarodowe hasła i wypowiadają wojnę religii katolickiej, ale u tych którzy sztandar narodowy noszą wysoko, a religię po staropolsku ukochali.

P. Witosowi chodziło nie o Ojczyznę, ale o to, by zostać nieukoronowanym królem polskim, choćby na krótko, choćby i wtenczas, gdyby Polska wkrótce znowu miała zejść do grobu.

Uczepił się p. prezes Piastowców błahego powodu, aby ministrów obalić. Oto gdy minister p.

Patek, wyjeżdżając zagranicę, powierzył zastępstwo nie Piastowcowi Dąbskiemu, lecz Dąbrowskiemu. p. Witos kazał p. Dąbskiemu, a z nim ministrom Bardlowi i Kędziorowi nie z rodu, ale ze stronnictwa „Piasta“ obrazić się i porzucić krzesła ministeryalne. Obraza majestatu Piastowców była większa i ważniejsza, niż całość, obrona i dobro Ojczyzny. Taka to miłość Ojczyzny u p. Witosa.

Wobec opozycyi Piastowców i ustąpienia posłów piastowych musiał prez. ministrów p. Skulski podać się do dymisyi i rozwiązać gabinet.

Teraz zaczęły się w Sejmie targi o władzę i zaszczyty. P. Witos pokumał się naprawdę z socyalistami i szanowna „spółka“ utrącała wszelkie próby stworzenia gabinetu. Zaczął tworzyć nowy gabinet p. Skulski, nie dał rady i ustąpił. próbował tego p. Brejski i dał spokój, — a kiedy wrzenie dosięgło zenitu, powierzył Naczelnik państwa godność prezydenta ministrów p. Witosowi, myśląc sobie zapewne: „Kiedy umiesz burzyć gabinety, powinieneś umieć je także i budować“. Ale p. Witos gabinetu nie zbudował, bo z przyjaciółmi swymi socyalistami nie mógł się pogodzić, jak się mają podzielić tekami ministeryalnemi. Niepomogło i poparcie Niemców i żydów, na które tak liczył. Udało się teraz sklecić gabinet fachowy p. Grabskiemu, dawnemu ministrowi skarbu. Czy jednak ten gabinet będzie żył długo, to wielkie pytanie. Socyaliści wypowiedzieli mu zaciekłą wojnę a p. Witos, otrzeźwiawszy nieco, oświadczył, że mu przeszkadzał nie będzie.

Jak się zachowają inne stronnictwa, przyszłość najbliższa pokaże, ale że p. Grabski nie cieszy się miłością posłów małopolskich, to rzecz pewna.

Naród ma już dosyć tej komedyi i tych targów o władzę. Rząd musi być mocny, rozumny — posłowie powinni go popierać i nie patrzeć, czy ministrowie są z tego, czy z owego stronnictwa, ale czy są zdolni na swe stanowisko i czy potrafią odpowiedzieć godnie swemu zadaniu. Gdyby wszystkie stronnictwa postępowały tak, jak socyaliści i p. Witos, to trzebaby stworzyć tyle gabinetów ministeryalnych, ile jest stronnictw, a to przecież niemożliwe. Dlatego witamy obecny rząd i życzymy mu owocnej pracy!

O nasze szkolnictwo.

Mowa posła ks. Dra Kotuli.

(Ciąg dalszy).

Na wprowadzenie szkół powszechnych 7-klasowych wszyscy się zgadzamy, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że będzie to połączone z ogromnemi trudnościami. Jeśli w Polsce jest jeszcze tak wielki odsetek analfabetów, jeśli jeszcze bardzo wiele wsi nie ma szkół nawet jednoklasowych, to na razie trudno o tem myśleć, ażeby wprowadzać wszędzie szkoły 7-klasowe. Przedewszystkiem trzeba wprowadzić we wszystkich wsiach szkoły jedno czy dwuklasowe, powoli je rozszerzać, aż się dojdzie do systemu 7-klasowego.

Rząd powinien również użyć wszelkich sposobów, ażeby powiększyć kadry naszego nauczy-

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

— Prosiłam go, żeby mi kupił lekarstwo na zęby. Słyszałeś, co mi powiedział — odrzekła dziewczyna, pomagając panu wyjść po schodach na ganek.

— Bolą cię ząbki?

— So! po wczorajszej jeździe — łgała pokojówka.

— Jechało się dobrze?

— Gdzie ta dobrze! Władek. Bruder, chciał mię z powozu wyrzucić...

— Warum?

— Albo ja wiem. kiedy mi nie powiedział. Chciał mi dokuczyć. Możesz go skrzyczeć. żeby mię nie poniewierał — skarżyła się Bronka, wprowadzając dziedzica do pokoju.

— Gut! schon ja się z cymbałem rozmówię. Bringen sie mir ein Glas Bier!

Pokojówka wybiegła natychmiast z gabinetu i lecąc do oficyn po trunek dla Jasia, myślała po drodze:

— Głupi szwabie! Władek ci się figę boi, kiedy ma tyle twoich marek. I pewnie, gdy Władka zbesztasz, jeszcze bardziej będziemy się kłócić. Już dobrze ma w głowie, a jeszcze mu się piwa zachciewa. Znam ja cię, ptaszku! Wiem, dlaczegoś to zrobił. Chciał się mię pozbyć z gabinetu, aby bez świadka złożyć w skrytce pieniądze. Oczywiście. jeżeli wszystkich nie przehulał w mieście. Dobrze, że wrócił pijany, bo z pewnością nie spostrzeże kradzieży. Gdy zaś zmiesza przywiezione z dawnemi, straci rachubę, jak amen w pacierzu!

Po powrocie z piwem zastała Bronka jasnego panicza już przebranego w codzienne ubranie, siedzącego spokojnie na kanapie.

— So? ist Bier? schon mi sze nie chce trinken, sondern schlafen!

— Musiałeś nie spać całą noc, jak i ja!

— Warum ty nie spałaś?

— Bo mię bolały zęby! — skłamała Bronka.

— Jetzt daj mi Ruhe, wynoś sze schon na

cielstwa dla szkół powszechnych, bo tego nauczycielstwa mamy obecnie za mało, a nadto nauczyciele przenoszą się do innych zawodów. Jakże więc można myśleć o wprowadzeniu szkół 7-klasowych, jeśli nie będziemy mieli odpowiedniej liczby sił wykwalifikowanych?

Pod względem uposażenia nauczycielstwa Sejm i Rząd zrobił wielki krok naprzód. Ale jeżeli będzie potrzeba ofiar większych, to z pewnością Sejm ich nie odmówi, ażeby tylko ułatwić i umożliwić skuteczną i owocną pracę w szkołach powszechnych.

Domagamy się szkoły wyznaniowej i za tem oświadczyła się większość mowców. Do tej chwili tylko jedno stronnictwo, a raczej jeden mowca oświadczył się przeciwko szkole wyznaniowej. Ale są różnice w pojmowaniu wyznaniowości szkoły. Niektórzy panowie domagają się szkoły wyznaniowej, ale domagają się równocześnie, ażeby w szkole wyznaniowej uczył religii nauczyciel świecki. My szkołę wyznaniową pojmujemy trochę inaczej, mianowicie tak, ażeby dzieci katolickie uczyli tylko katolicy, ażeby religii katolickiej uczył ksiądz katolicki. Bo przedewszystkiem do biskupów i kapłanów należy obowiązek nauczania religii, a nie do świeckich. Chrystus Pan powiedział do apostołów te słowa: „Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody". Do apostołów a więc do biskupów i do kapłanów były skierowane te słowa. Ich też jest obowiązkiem nauczać religii. Świeccy nauczyciele mogą uczyć nauki religii tylko z konieczności, jeżeli niema odpowiedniej ilości kapłanów, albo gdy kapłani są zbyt zajęci sprawami parafialnemi. Ale w tym wypadku muszą oni składać egzamin z nauki religii i z metody nauczania religii. A nadto muszą otrzymywać od biskupa misyę do nauczania religii. Kapłan jednakże powinien mieć nadzór nad tem nauczaniem. Również i tradycya kościelna uczy nas, że biskupi i kapłani uczyli zawsze nauki religii. Dlatego nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem jednego z mowców poprzednich, ażeby nauczycielami religii byli wyłącznie nauczyciele świeccy.

Jeden z poprzednich mowców, mianowicie p. Smulikowski zarzucał księżom, że w Małopolsce zaniedbują nauczanie religii i przytoczył kilka wypadków, gdzie kapłani opuszczali godziny religii. Może być, że tak jest, jak mówił p. Smulikowski. Takie wypadki zdarzają się, przyznaję, szczególnie we Wschodniej Galicyi, ale jakie są powody tego? Kolega przytoczył kilka wypadków ze Wschodniej Galicyi. Otóż tam parafie są bardzo wielkie. Do parafii łacińskich należy czasem 30 do 40 wsi. W każdej prawie wsi i w każdej szkole ma uczyć religii kapłan. Jeśli zaś, proszę panów, w parafii jest jeden kapłan albo dwóch, to trudno temu kapłanowi w tygodniu objechać wszystkie szkoły.

W tych wypadkach, w których kapłan do szkoły dojeżdżać nie może, biskupi udzielają nauczycielom świeckim misyi i w takiej szkole religii naucza nauczyciel.

Ten stan obecnie się nie polepsza, ale pogarsza. Niestety, coraz mniej młodzieży wstępuje do stanu duchownego wskutek walki, jaka rozwija

---

złamany kark, bo chce schlafen! — rozkazał znudzony Jaś Broni.

— Śpij do sądnego dnia! — pomyślała pokojówka, obrażona grubijańską odprawą — żeby ci sen wyszedł na zdrowie, tak jak nam twoja hulanka wyszła na pożytek... Po jakie licho wziął mię wczoraj na pięć minut do tego miasta? Ledwo dwa sklepy oglądnęłam i już wracaj, bo jemu się spieszyło na birbantkę z kolegą! Ale musię choć odpłaciłam za zlekceważenie. Szwab myśli, że Bóg wie co jest i że za nim świata nie widzę. Prawda, że go lubię, ale nie tak, jak Staszka Piwońskiego. Dobry jest, dlaczego nie? Ale żeby mię uważał za „świeścipołka", na to sobie nie pozwolę. Żeby tylko Władek nie zmarnował pieniędzy na prezenta dla tej małpy inśpektorówny. Ciekawam, gdzie je schował, bo taką sumę trudno przecież chować w kuferku i umieścić w dziurze na wierzbie.

Tymczasem przemyślny Władek nie wiele miał kłopotu z ulokowaniem skradzionych pieniędzy. Jeszcze wczoraj, kiedy wyszedł od Bronki, wpadł czemprędzej do mieszkania, położonego tuż przy końskiej stajni i wyszukawszy w kuferku pudełko z lekarstw, zapakował w nie papiery. Następnie udał się do stajni, popatrzył, czy go kto nie widzi, potem wyskoczył na żłób, ze żłobu wydostał się na stragarze, z których na lato, by cugowcom nie było za gorąco, usunięto powałę, i wspinając się w górę po krokwie, za dziesiątą łatą ukrył pudełko z pieniądzmi, obrzucił je pajęczyną i jakby go kto ścigał, spuścił się na ziemię. Teraz dopiero, zadowolony z pomysłu, patrząc na miejsce ukrytego skarbu, które poznawał z dołu po sęku w łacie, rozważał:

— Człowiek się nie domyśli i nie znajdzie, bo tam nawet kot nie wylezie!

Niestety! wylazł i znalazł skarb kto inny...

XXIX. Czyny desperata.

— Słuchajcie, kumotrowie i kumoski! dziś wo to iść do karczmy! — wołał Wicek Tomala na Wołan, stojących pod figurą św. Floryana.

— Co tam nowego? — zapytała cała gromada.

— Stary Śpiewok się opiął i funduje, co kto kce. A przytem wyprawio brewerye, jak największy chłystek we wsi. Pękaliśwa ze śmiechu, jak zaczon tańcować z Chaptaską!

się w Małopolsce przeciw duchowieństwu, wskutek kampanii przeciw kapłanom, wskutek zaczepek kapłanów, jakie różne stronnictwa, nawet i tu w Sejmie, pozwalają sobie czynić.

Młodzież gimnazyalna po ukończeniu szkoły średniej i po zdaniu matury nie chce wstępować na teologię, bo obawia się szykan, jakie spotykają kapłanów ze strony różnych partyi politycznych, radykalnych.

Jeżeli ta walka przeciwko duchowieństwu dalej będzie prowadzona, to ych powołań będzie coraz mniej, a wtenczas w Małopolsce, jak też w innych częściach Rzeczypospolitej, zabraknie kapłanów; wtedy może niektóre parafie trzeba będzie zwijać, wtedy nie będzie miał kto jeździć do szkół mieszanych i utrakwistycznych i jak dawniej z powodu braku kapłanów w Małopolsce masa ludności polskiej wynarodowiła się i przeszła na obrządek grecko-katolicki, tak i teraz grozi nam to samo niebezpieczeństwo.

Niech sobie z tego zdadzą sprawę te stronnictwa, które rozpoczęły walkę z duchowieństwem i kapłanami, niech będą gotowe także i na to, ażeby przyjąć odpowiedzialność wobec narodu za następstwa tej walki przeciwko duchowieństwu.

A nadto uposażenie duchowieństwa, szczególnie księży wikarych jest tak marne (po 100 kor. miesięcznie), że ci młodzi kapłani nie mają z czego formalnie żyć, co też odstrasza młodzież od teologii. Jeżeli chcemy na wschód nieść polskość i umacniać ją na kresach wschodnich, to trzeba pomyśleć poważnie nad tem, ażeby powiększyć liczbę kapłanów.

Naczelnik Państwa w rozmowie z Nuncyuszem Monsignorem Rattim powiedział te słowa: „Ja uważam polskość i katolicyzm na kresach polskich za synonizm“. To prawda, to mądre słowa Naczelnika Państwa. Ale, jeśli na tem stanowisku stoimy, musimy też Kościołowi ułatwić pracę na tych kresach Rzeczypospolitej Polskiej.

Przechodząc do szkół średnich, podnoszę również z uznaniem te plany i te wywody p. Ministra, które nam przedstawił.

P. Minister proponuje zaprowadzić w Rzplitej Polskiej szkoły średnie 5-klasowe. Jeśli trzy klasy ostatnie w szkołach powszechnych będą stać na wyżynie swojego zadania, to 5 klas w szkołach średnich można uważać tylko za dalszy ciąg zaczętej już szkoły średniej, a więc szkoła średnia będzie właściwie dalej 8-mio klasowa. Ale jeśliby nauczanie w szkołach powszechnych tylko zbywano, jak to dotąd nieraz u nas bywało, jeśli ze szkoły powszechnej uczeń czy uczenica nie wynosiliby nawet znajomości pisania bez błędu, jak się to nieraz zdarza, to poziom nauki się obniży, gdyż pięć lat to za mało, ażeby młodzież należycie wykształcić. Dlatego sumienna kontrola w powszechnej szkole jest konieczna, ażeby należycie w niej uczono, ażeby nauczyciele obowiązków swoich nie spychali tylko, ale je dobrze spełniali.

W szkole średniej powinno się uczyć non multa sed multum. Rząd powinien się starać o to przedewszystkiem, aby wprowadzić nauczanie gruntowne, a usunąć powierzchowne pływanie, które wyrabia w życiu blagę i obłudę.

Dlatego zarządzenie p. Ministra, ażeby obe-

— Ej, to nie do śmiechu. Zeszło chłopisko już na komedyanta — litowała się Marya Lechowiczowa.

— Mój Boże! z takiego majątku trzeba iść wnet na dziady, albo żydom wode nosić! — dodał Józef Graca.

— Przelewał się niedawno dostatek oknami, a dzisiaj bida, aze piscy! — wtrącił Jan Anioł.

— A o Władku i Bronce pisała nasa Wikta ze Saksów, ze im się powodzi, jak w niebie. Ni mogłyby to beskurye ojca poratować w niescęściu! — zawołała Anna Powrózkowa.

— I, godojcie! oni hań dbają o to, co się w domu dzieje, kiedy się we dworze rządzą jak u siebie. Z dziedzicem żyją za pan brat, paradują w powozach. Bronka wystrychnela się na damę, a Władek się zaleco do jakiś inspektorówny. Moiściewy, cegóz im trza więcy? — zapytała gromady znana bajczarka Józefa Musiałowa.

— No! idziecie do karczmy na te kumedye, cy nie? Powiadom wom, ze straśnie worto... — zachęcał Tomala.

— Trzebaby zobocyć! — zawołało kilka osób.

— To chodźmy, przecie nie „ukraina!“ — oświadczył Jan Grudzień.

Poszli i zastali:

Na środku karczmy z rękami w kieszeniach stał Piotr Kamysz i prawił kazanie obecnym, a cała karczma wybuchała co chwila głośnym śmiechem. Któżby w tym pijanym mowcy poznał dawnego, poważnego Śpiewaka? Był to starzec siwy, zgarbiony, o wybladłych policzkach, zapadłych oczach, o fioletowym nosie. Ubranie na nim zabłocone, podarte, jak na włóczędze, cała postać budziła wstręt, obrzydzenie.

Ten, który niedawno był perłą w parafii, dziś jest ostatnim pijaczyną. Przed kilku jeszcze miesiącami uważali sobie sąsiedzi za zaszczyt, gdy Śpiewak z którym porozmawiał. Otaczali go wszyscy szacunkiem, szukali u niego rady, pomocy — dziś ostatnia hołota naśmiewa się z niego, szarpie go za postrzępiony surdut, wyprawia z nim „hece“, jak z waryatem. Dawniej Kamysz nie opuścił żadnego nabożeństwa w kościele, śpiewał jako przewodnik co niedzielę godzinki, różaniec — teraz, zapomniawszy o kościele, jest codziennym gościem w karczmie, zamiast pieśni pobożnej stoi oto w tej chwili wśród podobnych

nie skwalifikować szkoły średnie w b. Królestwie Polskiem, jest mojem zdaniem, bardzo słuszne i odmówienie praw publiczności tym szkołom, które nauczanie tylko zbywają, jest zupełnie usprawiedliwione. Również ta kontrola, którą p. Minister zarządził przy egzaminach maturalnych, jest zupełnie słuszną, bo w naturze Polaka leży pewna powierzchowność, z którą należy walczyć.

Jak w szkołach powszechnych ośrodkiem nauczania powinna być znajomość języka polskiego, historya Polski i geografia Polski, tak też w szkołach średnich powinna się przedwszystkiem zaznajamiać młodzież z językiem polskim, historyą i geografią Polski.

I w tym celu powinien Rząd ułatwić młodzieży szkół średnich robienie wycieczek podczas wakacyi i zapoznanie się z Ojczyzną naszą. Powinien propagować naukę śpiewu polskiego i zapoznawanie się z mężami wybitnymi narodu polskiego. (C. d. n.)

Liga Antybolszewicka.

Z Prezydyum Sekretaryatu Ligi Antybolszewickiej otrzymujemy następującą odezwę:

27 maja br. zatwierdziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statut Towarzystwa „Ligi Antybolszewickiej". Celem Ligi (§ 2 statutu) jest zabezpieczenie społeczeństwa polskiego przed szerzoną w kraju przez żywioły destrukcyjne anarchią, drogą (§. 3) wydawnictw, odczytów, zjazdów, wiecców, kursów; przez popieranie pracujących nad rozwojem kultury polskiej instytucyi społecznych; społeczne popieranie rządu w walce z anarchią, lichwą, spekulacyą, strejkami, dezyzerką, pornografią, łapownictwem i wogóle czynnikami, osłabiającemi spoistość i potęgę Polski; występowanie z inicyatywą reform itd.

Liga ma objąć prowincyę i w tym celu zakłada Koła.

Członkami Ligi mogą być zarówno jednostki jak i instytucye. Żeby zostać członkiem rzeczywistym trzeba złożyć piśmienną deklaracyę.

Wpisowe wynosi 20 marek, a wkładka członkowska — kwartalnie 10 marek wzwyż.

Dla założenia Koła na prowincyi wystarcza wyrażone Zarządowi w Warszawie życzenie 10 osób.

Wobec zakusów idących i ze Wschodu i z Niemiec do szerzenia w Polsce anarchii jest pożądanem, by prowincya sama zwracała się do Zarządu w Warszawie o zakładanie kół i to niezwłocznie, bo anarchia nie czeka. Wobec jednak tego, że Ligę Antybolszewicką mogą popierać jednostki określonych przekonań pożądanem jest, by zgłoszenia o zakładaniu Kół były popierane przez miejscowych XX. Proboszczów i osoby znane Zarządowi Ligi.

Wszelkiemi informacyami służy Sekretaryat Ligi (Warszawa, Mazowiecka 11 m. 31) jak również statutem, instrukcyą dla Kół, blankietami deklaracyi, dla życzących zapisać się na członków i t. d.

---

sobie i przestępując z nogi na nogę, jakby tańczył, śpiewa donośnym głosem:

— Rosło jabłko rosło, aż spadło z jabłoni. Kto chce pić wódeczkę, niech mi się ukłoni.

— Wiwat! wiwajt! — krzyknęła wiara, a najgłośniej Chaptaś i obecni poczęli się kłaniać czapkami do ziemi fundatorowi.

— Żydzie! wszystkim po blasze! — rozkazał Piotr z uciechy.

Jak nie odrazu Kraków zbudowano, tak nie odrazu stał się Kamysz mistrzem w fundowaniu i ulubieńcem karczemnej gawiedzi. A łatwo zgadnąć, czyja to zasługa, że dzisiaj rozmaite „pijusy" i przyjaciele kieliszka nazywali Piotra „porządnym człowiekiem". Bez wątpienia Chaptasia, tej nienasyconej pijawki, zdecydowanego wroga, pod którego wpływem pozostawał Śpiewak już od kilku miesięcy.

Dopóki żyła Kamyszka i gospodarowała w osiedlu Magda, nie miał Mordko odwagi i sposobności do wykonania powziętych planów, lecz zaraz po pogrzebie Maryi i odjeździe wielkoluda wyciągnął chciwe macki po przygnębioną nieszczęściami ofiarę.

Gdy się tylko dowiedział od swoich bachorów, że „czarownica Piernik potrzebuje schion weggehen", zjawił się natychmiast u samotnego wdowca, by go pocieszyć w strapieniu, poratować w biedzie. I w krótkim czasie potrafił tak omotać upadającego na duchu Piotra sidłami współczucia, dorady, pomocy bezinteresownej, że w kilku tygodniach począł się Kamysz dusić w zastawionych sidłach.

— Wi tak przecie sami wiżyć nie możecie! Wom potrzeba baby do posługi...

— Ale skąd ją wziąć tak na poczekaniu? — zabiadał wdowiec.

— Co się tropicie? Una jutro bedźe, bo przecie krowy ni mogą stoć tydzień bez doja. Jo ino scpnę Kundzie Sobierojce, a una się wom nado do roboty, jak nojlepso córka...

Rzeczywiście na drugi dzień zgodziła się na służbę do Piotra znana we wsi pijaczka, Kunegunda Sobierajka i zawojowawszy w kilku dniach Piotra zupełnie, zrobiła sobie raj w jego majątku, a zarazem była prawą ręką w podstępach Chaptasia.

(C. d. n.)

Prowincya już wykazała pewien ruch w kierunku organizowania Ligi; świeżo założono Koło w Łomży, zakłada się w Kielcach, Sosnowcu, Dąbrowie, Łodzi itd.

Należy być pewnym, że społeczeństwo polskie skorzysta ze statutu Ligi i niezwłocznie w całej Polsce powstaną Koła, jako ośrodki walki z anarchią i rzeczniki zdrowej budowy odrodzonej naszej Ojczyzny. W każdem mieście, osadzie znajdzie się dzielny obywatel, który powinien wziąć w ręce kierownictwo akcyi obronnej przed komunistami i zorganizować kadry obronne. Trudno przesądzać, jaka akcya konkretnie jest wskazaną w poszczególnych miejscowościach, stwierdzić tylko trzeba, że każdy dobrze myślący Polak ma obowiązek zrzeszyć się do bronienia Polski przed ohydnym, zbrodniczym bolszewizmem i jego ekscesami. Społeczeństwo musi pomóc rządowi, na całem terytoryum Państwa siły społeczne powinny zwracać baczną uwagę na podejrzane osobniki i o ich czynach donosić miejscowej żandarmeryi i policyi i Zarządowi Ligi w Warszawie. To jest konieczność, przed którą nikt cofać się nie powinien. Oprócz zameldowania powinny te jednostki być pod baczuym dozorem obywateli; każdy obywatel ma możność porozumienia się z dwoma lub trzema innymi, a ci wspólnie obmyślą środki, by unieszkodliwić zbrodniczego komunistę.

Musimy stale pamiętać, że nie jest nigdy zawcześnie być przygotowanym, a tembardziej teraz, gdy daje się wśród komunistów wyczuć jakiś podejrzany ruch, kiedy się oni starają w kraju siać anarchię, pomni walk naszych na froncie. Zwolennicy Trockiego i Lenina niech zrozumieją, że my mamy siłę, że ich organizacyi przeciwstawimy naszą Ligę.

Sadownikom i pasieczznikom pod rozwagę.

Znikają chwała Bogu karczmy, przeklęta gorzałka oraz kwaśne piwsko coraz mniej mają wielbicieli, a szynkarze ze smutkiem wspominają te złote dla nich czasy, gdy wesela trwały cały tydzień, gdy rodzice swe nowonarodzone dziecię nie tylko chrzcili w kościele, ale siebie i gości na chrzcinach kąpali w wódce i piwie, gdy arendarz nie mógł nastarczyć nalewać trunków do próżnych szklanic i kieliszków dla spragnionych wiecznie nałogowych pijaków. Minęły już te czasy i lepsze nastają.

Trudno jednak namawiać ludzi, aby tylko czystą wodą gasili pragnienie, albo by gości swoich przyjmowali tylko szklanką mleka. Polacy są narodem gościnnym, a odziedziczywszy tę cnotę po przodkach, powinni odziedziczyć od nich również i ową skrzętność, dzięki której na stołach dawnych przodków ukazywały się smaczne i zdrowe napoje, wyrabiane u siebie, a nie sprowadzane za drogie pieniądze z zagranicy albo fabrykowane przez niesumiennych spekulantów.

Jakież napoje mogą się równać dawnym staropolskim miodom? Czyż nie lepsze i nie zdrowsze jest wino owocowe, niż rzekome węgierskie lub austryackie od handlarzy kupowane wino, w którem niema nieraz ani kropli prawdziwego wina i które nie widziało nigdy ani Węgier, ani Austryi, bo urodziło się w piwnicy naszego Mośka lub Srula?

W koło chat naszych zielenią się coraz liczniej sady, a gdy Pan Bóg da urodzaj na owoce, to nie sadownik zwyczajnie, lecz handlarz Mosiek ciągnie z nich zyski. Czemuż Kółka rolnicze i Składnice nie zajmą się zorganizowaniem handlu owocami?

Opowiadał mi kolega, że pewien właściciel sadu sprzedawał owoce ze swych drzew żydkowi za 150 koron, a gdy w r. 1917 sad dość obrodził i cena owoców wzrosła, zamierzał zażądać 300 K. Aby się zaś nie ośmieszyć przed żydkiem, że żąda zbyt wiele, poradził się fachowca-ogrodnika, a ten ocenił wartość owocu na 15 tysięcy koron i ten sam handlarz, który zwykle kupował zbiór owoców za 150 koron, dał bez długiego targu 14 tysięcy koron, zrobiwszy z pewnością i tak doskonały interes.

Czyż nie możnaby naliczyć tysięcy podobnych przykładów? Czyż w ten sposób nie idą miliony do cudzych kieszeni?

Instruktorzy sadownictwa, nauczyciele, przewodniczący Kółek rolniczych i inni światli ludzie dobrej woli mają wdzięczne pole do pracy w kierunku zakładania spółek zbytu owoców, pouczania ludności o racyonalnem zbieraniu, zastosowaniu, pakowaniu i przechowywaniu owoców, zakładaniu suszarń, oraz wyrabianiu powideł, galaret i win owocowych.

Nie podaję tu sposobu wyrobu suszu, powideł i zwyczajnych win owocowych, bo miejsca zbyt mało, a zresztą pouczają o tem znakomite broszury, jak np. „O przerobach owocowych" J. Drewki, chcę tylko podać krótko sposób wyrobu wina owocowo-miodowego.

Wina czysto owocowe trudno będzie obecnie wyrabiać, bo brak cukru, a zresztą, aby się dobrze udały, potrzeba pewnej uprawy i nieco przyrządów. Natomiast wina owocowo-miodowe tak łatwo można sporządzić, że wprost nie mogą się nie udać, bo nie kwaśnieją, nie podlegają zwyczajnym chorobom win owocowych, klarują się łatwiej bez sadzenia, a dojrzewają szybciej, niż zwykło miody.

Do wyrobu wina miodowo-owocowego bierze się $^{1}/_{2}$—$^{1}/_{3}$ miodu, a resztę brzeczki robi się, dolewając soku owocowego i wody.

Zwyczajny, krótki przepis na wino takie jest następujący: 1 część soku owocowego, 3 części miodu i 2 części wody, albo 1 część soku owocowego, 3 części miodu i 5 części wody. Jeżeli sok pochodzi z owoców kwaśnych np. porzeczek,

agrestu i wiśni, trzeba go dać mniej, jeśli zaś z owoców słodkich np. jabłek, gruszek, czereśni można dać go więcej, a mniej wody.

Brzeczkę, czyli mieszaninę wody, soku owocowego i miodu wlewa się do naczynia dokładnie wymytego (dużej butli, beczki z wina itp.), miesza się dobrze, obwiązuje płótnem i stawia w miejscu ciepłem, gdzie temperatura wynosi 15—18° R. Ciepłota taka jest zwyczajnie w lecie w każdem mieszkaniu. Drożdży, ani innych dodatków do brzeczki dodawać nie trzeba. Tak przyrządzona brzeczka burzyć się będzie, czyli fermentować przez kilka tygodni, a gdy fermentacya osłabnie, trzeba zlać ostrożnie do innego naczynia, aby płyn oddzielić od drożdży, które się zbiorą na spodzie. Zlany płyn przenosi się do miejsca chłodnego.

Z czasem traci wino takie posmak i zapach miodu i soku owocowego, a nabiera smaku i zapachu doskonałego wina. Po roku jest wino miodowo-owocowe lepsze i zdrowsze, niż wszelkie likiery, tokaje i madery.

Czyby nasi sadownicy i pasiecznicy nie pomyśleli o wyrobie takich win? J. M.

Akt poświęcenia narodu polskiego Sercu Jezusowemu.

Zainicyowana przez O. Prowincyała, Stanisława Sopucha, uroczystość poświęcenia narodu polskiego Sercu Jezusowemu zebrała na rynek Starego Miasta Warszawy wielotysięczne tłumy.

Morze głów ludzkich zalewające doszczętnie cały rynek i przyległe ulice, setki sztandarów, chorągwi brackich i cechowych oraz feretronów, a pośrodku rynku wystawiony wysoko, kryty suknem czerwonem ze złotemi frendzlami i ubrany dywanami i zielenią ołtarz, na przeciw którego ustawiona kazalnica, wszystkie domy ubrane obrazami świętymi, dywanami i chorągwiami narodowemi, dwie orkiestry: wojskowa i policyjna wykonujące hymny religijne, oto zewnętrzna dekoracya uroczystości.

Procesya z archikatedry wyszła na rynek. Celebrował J. E. ks. Biskup Wojsk Polskich Gall w asystencyi J. E. ks. Arcybiskupa Teodorowicza i kapituły archikatedralnej. Tuż za celebransem postępował Naczelnik Państwa J. Piłsudski w asystencyi swoich adjutantów, ministra wojny gen. Leśniewskiego i ministra sprawiedliwości Hebdzyńskiego i grupy posłów do Sejmu.

J. E. ks. Biskupa Galla prowadził poseł Czetwertyński i wiceprezydent stolicy Malinowski.

O. Sopuch wygłosił podniosłe kazanie o martyrologii polskiej, o zdeprawowaniu naszej duszy przez trzech zaborców, o anarchii wewnętrznej i knowanich wywrotowych, o naszej bohaterskiej armii, która krew serdeczną przelewa i oddaje młode życie w imię najszczytniejszych ideałów miłości Ojczyzny i zakończył modlitwą do Chrystusa Pana, błagając Go o błogosławieństwo dla Polski.

Następnie J. E. ks. Biskup Gall odmówił litanię do Serca Jezusowego, którą wierni powtarzali.

O. Prowincyał Sopuch z ambony odczytał akt poświęcenia Narodu Polskiego Sercu Jezusowemu, poczem J. E. ks. Biskup Gall zaintonował hymn „Te Deum laudamus“. Przy śpiewie tego hymnu procesya udała się z powrotem do archikatedry. Przy zbiegu Starego Rynku ze Świętojańską celebrans zaintonował „Święty Boże“, który tłum podchwycił wielotysięczną piersią.

Nabożeństwo wywarło na obecnych wielkie wrażenie.

Potęga Kościoła.

Jak krzak róży wydaje wspaniałe i piękne kwiaty, tak i Kościół nasz katolicki nie przestaje wydawać świętych przez cały czas swego XX. wiekowego istnienia. Święty u swej kolebki — święty po dziś dzień.

Kościół obecnie znowu wyniósł na nasze ołtarze postacie, które zajaśniały heroiczną cnotą, lub za Chrystusa dały życie.

Ojciec św. Benedykt XV. ogłosił w maju i w czerwcu **błogosławionymi: Ludwikę** Le Gras, współzałożycielkę Sióstr Miłosierdzia, dobrze znanych i zasłużonych „Szarytek“, **Maryę Magdalenę** Fontaine i jej dwie towarzyszki, **Maryę Klotyldę,** Urszulankę **z 10 towarzyszkami,** męczennice za wiarę z czasów rewolucyi francuskiej, wreszcie **Karola Luangi i 21 towarzyszów** męczenników z Ugandy z r. 1886.

Ojciec św. uznał jako **świętych: błog. Gabryela,** zakonnika z zakonu Pasyonistów, błog. **Małgorzatę Maryę Alakok,** Apostołkę kultu Serca Jezusowego, błog. **Joannę Dark,** bohaterkę Francyi, dźwigającą ojczyznę z politycznego upadku.

Jakaż rozmaitość świętych i błogosławionych! Obok arystokratki Le Gras, tworzącej największe na świecie dzieło miłosierdzia, stoi prosta wieśniaczka Joanna Dark, prowadząca swój naród francuski ku chwale i niepodległości. Obok białych Europejczyków stają czarni murzyni, afrykańscy męczennicy!

Po raz pierwszy Kościół wynosi na ołtarze **22 czarnych** wyznawców (murzynów) Chrystusa. Patrzmy: Ameryka, taki zdaje się kraj postępowy, waha się, czy można dopuścić murzynów do równouprawnienia z białymi, a Kościół katolicki śmiało wynosi „czarnych“ na ołtarze. I przez pośrednictwo „czarnych“ błogosławionych będą biali zanosić do Boga swe modły!...

Ciemnota ludzka.

Nie mogą ludzie w przecudownym świecie doszukać się Boga — szukają więc szatana.

Ciemnota ludzka jest bez granic!

Przed kilku tygodniami rozeszła się wiadomość, że dyabeł z rogami i kopytami urodził się we Lwowie, później w Stanisławowie, a rozumie się, że i Tarnów musi mieć swego dyabła, więc przed szpitalem tarnowskim widzieliśmy dużą gromadę pokojówek, kucharek, a jeszcze więcej żydówek, które cisnęły się do bramy, pragnąc zobaczyć Belzebuba, „Ancykrysta" czy Borutę, który w mury tarnowskie miał zawitać. Pewna żydówka dawała nawet 100 marek za pokazanie piekielnika. Miałem jej poradzić, by gmina żydowska tarnowska sprowadziła tarnowianina Sobelsohna-Radka, który jest typowym i najprzewrotniejszym dyablem i pokazywała go za pieniądze. Byłby dobry interes.

W ostatnich dniach oblęgały tłumy zabobonnych ludzi szpitale krakowskie, szukając także dyabła, którego miała porodzić 10-letnia żydówka. Opowiadano sobie, że niemowlę szatańskie przywiązane do ściany na łańcuchu, bodzie i kopie, kto się doń zbliży. Nie pomogły tłumaczenia ludzi rozumnych, że wiadomość o narodzinach dyabła jest wyssaną z palca, ciemne tłumy nie wierzyły temu i szturmowały do szpitali krakowskich przez kilka dni. Oj ciemnoto ludzka, kiedyż się skończysz?

Nowy gabinet.

Po dwóch dniach targów ze stronnictwami, które miały utworzyć gabinet centrowo-lewicowy oświadczył pos. Witos na zebraniu prezydyów stronnictw, że układy się rozbiły i udał się do Naczelnika Państwa, aby złożyć w jego ręce misyę utworzenia gabinetu.

Targi nie doprowadziły do skutku, bo na 17 ministrów było tyle razy więcej kandydatów, ile było stronnictw, które ten gabinet miały utworzyć.

Najsilniejsze dwa stronnictwa piastowcy i socyaliści postanowili jednak nie dopuścić nikogo z innych stronnictw do rządów, pogodziły się grzecznie co do programu pracy na przyszłość, bo nawet p. Witos był gotów zgodzić się na sekwestr ziemiopłodów, ale wkońcu ci najlepsi dwaj przyjaciele poróżnili się z sobą o teki ministeryalne.

Cała ta smutna komedya rozbiła się głównie o ministerstwo poczt i telegrafów, które socyaliści chcieli obsadzić słynnym p. Moraczewskim, przeciw czemu wystąpił klub pracy konstytucyjnej i Narodowa Partya robotnicza.

Obecnie skarży się p. Witos, że to socyaliści rozbili jego gabinet, socyaliści zaś twierdzą, że uczyniły to partye narodowe.

P. Witos przekonał się, że spółka z socyalistami na dobre mu nie wyszła, bo teraz, gdy gabinetu nie skleił, odsłonili socyaliści prawdziwe swe oblicze i głoszą światu, jak mało cenią rozum i przyjaźń p. Witosa.

W numerze 152 socyalistycznego „Naprzodu" pisze redaktor tego pisma: „Gdym przeczytał spis nazwisk mężów, którzy mieli wejść w skład gabinetu p. Witosa — przyznam się — strach mnie zdjął, żeby przypadkiem ten gabinet nie przyszedł do skutku. Wszak na owej liście — z wyjątkiem Daszyńskiego i z wyjątkiem dra Bartla, który dał się poznać jako tęgi fachowiec kolejowy — **nie było ani jednego nazwiska**, któreby było powagą już **niepowiem dla przeciwników, ale** choćby **dla przyjaciół**". — „Taki gabinet, to poprostu zakała, pocóżby więc socyaliści mieli kompromitować swoje dobre imię(?) wchodząc w takie towarzystwo".

„Gabinet taki — pisze dalej „Naprzód" robiłby głupstwo za głupstwem, szkodę za szkodą — a my — musielibyśmy milczeć, a nawet może i bronić owych szkodników"...

Tak oceniają zdolności p. Witosa jego kumowie socyaliści, a cóż dopiero powiedzą inne stronnictwa, które p. Witos odsunął od rządów, dlatego, że albo zbyt narodowo myślą, albo są wyraźnie klerykalne, t. zn. nie chcą wojny z Kościołem.

Chwalił się p. Witos, że ma za sobą większość sejmową; miał ją jednak chyba tylko wtedy, jeżeli, oprócz socyalistów zjednał sobie przyjaciół w Niemcach i żydach. Winszujemy takiego towarzystwa!

Gdy rozbiły się starania pp. Skulskiego, Brejskiego i Witosa o utworzenie gabinetu, powierzył Naczelnik Państwa sformowanie tegoż gabinetu b. ministrowi skarbu p. Władysławowi Grabskiemu. P. Grabski przystąpił natychmiast do dzieła i gabinet został wkrótce utworzony.

Skład jego jest następujący: Prezydent ministrów i minister skarbu **Władysław Grabski**, minister spraw zagranicznych **Eustachy ks. Sapieha**, dotychczasowy poseł polski w Londynie, minister spraw wojskowych gen. por. **Józef Leśniewski**, min. wyznań relig. i oświecenia publicznego **Tadeusz Łopuszański**, min. rolnictwa dr. **Fr. Bujak**, min. kolei żelaznych dr. **Kaz. Bartel**, min. robót publ. **Gabryel Narutowicz**, min. poczt. i telegrafów **Ludwik Tołłoczko**, min. aprowizacyi **Śliwiński**, min. przemysłu i handlu **Chrzanowski**. Tymczasowi kierownicy: Min. spraw wewnętrznych **Józef Kuczyński**, min. sprawiedliwości **Jan Morawski**, min. zdrowia publicznego dr. **Witold Chodźko**, min. pracy **Turowicz**. Powołanie ministrów sztuki i kultury oraz byłej dzielnicy pruskiej nastąpi później.

Socyaliści wypowiedzieli nowemu rządowi bezwzględną walkę p. Witos zaś oświadczył, że mu nie będzie przeszkadzał w pracy.

Dałby Bóg, żebyśmy raz zrozumieli, że nie czas obecnie na porachunki osobiste i partyjne. Dziś mamy to wrażenie, że stronnictwa złożone z Polaków bardziej się nawzajem nienawidzą i zwalczają, niż największych wrogów Polski bolszewików i Niemców, gdyż inaczej zaprzestaliby raz już walk z sobą, gdy trzeba wspólnie bronić całości i niepodległości Ojczyzny. Posłowie, zamiast jąć się zgodnie pracy nad odrodzeniem kraju, wyciągają dłonie po honory i zaszczyty, spychają jedni drugich z krzeseł ministeryalnych, targują się o drobnostki — a Ojczyzna biedna, zniszczona i skrwawiona, otoczona wrogami, czeka, kiedy jej synowie zaprzestaną z sobą walk i poczują się naprawdę braćmi.

Dookoła sprawy polskiej.

Koalicya zgodziła się wreszcie na udział Polski w konferencyi w Spaa. Kierownikiem delegacyi polskiej w Spaa ma być były min. Patek. Rząd polski, widząc, że przeprowadzenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu jest niemożliwe, zgodził się na projekt Rady ambasadorów, aby sprawę tę rozstrzygnąć w drodze arbitrażu t. z. **w drodze** sądu polubownego.

Koalicyjna Rada Najwyższa wyznaczyła termin plebiscytu na Mazurach na dzień 11 lipca br. Przeciw temu zaprotestował rząd polski, ponieważ Polska zbyt mało miała czasu, aby uświadomić bałamuconą i uciskaną ludność polską przez Niemców i domagał się odroczenia plebiscytu na czas późniejszy. Rada Najwyższa nie chce się na to zgodzić, ale rząd polski ponowi swoje żądanie.

Naczelny wódz Piłsudski przekazał zarząd Wołynia Rzeczypospolitej polskiej. Ludność Wołynia powitała to rozrządzenie z wielką radością. Ważną chwilę powrotu na łono macierzy uczci Wołyń uroczystymi obchodami.

We czwartek dnia 24 czerwca odbyli nowi ministrowie pierwsze posiedzenie, na którem między innemi załatwiono projekt ustawy o walucie w tych dzielnicach, które zostaną przyłączone do Polski na podstawie głosowania.

Celem wprowadzenia nowego podziału administracyjnego w kraju poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych starostwom, aby opracowały odpowiednie projekty. Gminę ma stanowić przeciętnie ludność zamieszkała w granicach parafii, co uczyni około 5 tysięcy osób w gminie.

Strajk w Warszawie, który ciągnął się długo, wreszcie się skończył, a robotnicy powrócili do pracy przy tramwajach, gazowni, elektrowni i wodociągach.

Jak donoszą z różnych stron kraju, przedstawia się stan zasiewów w Polsce na ogół pomyślnie.

Prezydent ministrów Grabski wygłosił wobec przedstawicieli prasy przemówienie, w którem zwrócił uwagę na ważność obecnych przełomowych czasów i nawoływał do pracy nad odsuwaniem zwątpienia i podniesieniem ducha.

Na pierwszem po przesileniu posiedzeniu Sejmu we środę 30 czerwca przedstawi prez. min. Grabski program rządu. Przed wakacyami, które się rozpoczną około 15 lipca, uchwali Sejm ustawę o lichwie, o aprowizacyi, o płacach urzędników, urzędach ziemskich, samorządzie Górnego Śląska i uwolnieniu terenów plebiscytowych od służby wojskowej na lat 8. Co do konstytucyi odbędzie się dyskusya nad trzema pierwszymi jej rozdziałami. Całej konstytucyi nie zdoła Sejm uchwalić przed wakacyami, chociaż, jak marszałek zapowiedział, będzie obradował 4 razy w tygodniu po 8 godzin dziennie dla odrobienia zmarnowanego podczas przesilenia czasu.

Na frontach polskich.

Według doniesień sztabu generalnego odwrót nasz na Ukrainie skończył się, a cała sytuacya wojenna staje się dla nas coraz lepsza. Wojska nasze stanęły na tej samej mniej więcej linii, na której stały przed ofenzywą na Kijów, tj. na linii Latyczów—Nowy Konstantyów—Zwiahel.

Oddziały nasze na froncie walczą z podziwienia godną zaciętością. Jeden tylko tj. 5 pułk piechoty rozbił trzy pułki jazdy rosyjskiej i wziął 15 karabinów maszynowych i jeńców.

Walki z konną armią Budiennego trwają ze zmiennem szczęściem.

Na Polesiu grupa wojsk gen. Sikorskiego pędząc przed sobą rozbite pułki bolszewickie, wzięła kilkuset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

Na całym froncie trwają bardzo zacięte walki. Bolszewicy rzucają do walki przeważające siły, masy kawaleryi dążąc do rozstrzygnięcia za wszelką cenę. Ludność polska w świeżo zajętych obszarach mordują bez litości.

Ze świata.

ROSYA. Lloyd George prowadzi dalej rokowania imieniem rządu angielskiego z Krasinem, rokowania to postępują podobno naprzód. Także i Włochy okazują chęć nawiązania stosunków z bolszewikami. Koalicya miała oświadczyć, że uznałaby rząd bolszewicki, gdyby przyjęli wszystkie warunki, jakie im koalicya postawi. Mogą się zgodzić, ale nie dotrzymają.

W Tomsku na Syberyi rzuciła się zrewoltowana ludność na garnizon bolszewicki, rozbroiła go i uwolniła z więzień trzymanych tam ministrów rządu Kolczaka.

Japońskie wojska starły się na zachód od Mikołajewska z oddziałami bolszewickiemi, które rozgromione uciekają w kierunku Urak-Tajga. W ręce japońskie wpadło wiele materyału i jeńców.

UKRAINA. Lewicki, minister i prezes misyi ukraińskiej, oświadczył, że rząd ukraiński stoi na gruncie ścisłego porozumienia z Rzecząpospolitą polską i że tylko z Polską może być wolny i gospodarzem na ziemi ojczystej. Siedzibą obecnego rządu Petlury jest Płoskirów.

FRANCYA. W Boulogne odbyła się konferencya przedstawicieli Anglii, Francyi, Włoch i Japonii. Obradowano nad sprawami: 1) odszkodowaniem od Niemiec, 2) rozbrojeniem Niemiec, 3) Sprawami wschodniemi, 4) sprawami rosyjskiemi.

ANGLIA. Układy z delegatem bolszewików Krassinem, które prowadzi Lloyd George, nie podobają się ludności angielskiej i wielu członkom rządu. Churchill, minister wojny, nazywa Lenina „potworem, siedzącym na tronie z trupich czaszek“ i domaga się zerwania układów z jego wysłannikiem Krassinem.

ZMIANA RZĄDÓW W INNYCH PAŃSTWACH. Równocześnie prawie z dymisyą rządu polskiego nastąpiła zmiana rządów w szeregu państw innych. Wybory parlamentarne w Niemczech spowodowały w Niemczech zmianę rządu; ustąpił również dotychczasowy rząd czeski, niemiecko-austryacki i włoski. Na czele tych państw stanęły już nowe rządy.

TURCYA nie chce uznać traktatu pokojowego. W Tracyi i w Azyi Mniejszej zbierają się wojska Kemala Paszy i występują przeciw Grekom, którzy zajęli Tracyę na mocy traktatu pokojowego, oraz przeciw Francuzom, którzy obsadzili część Syryi i Cycylii, wreszcie przeciw Anglii, która rządzi w Konstantynopolu, jak u siebie w domu. Kemal Pasza porozumiewa się z bolszewikami i nawołuje do świętej wojny przeciw nieprzyjaciołom Mohometan. Koalicya będzie miała ciężki orzech do zgryzienia nim się jej uda sprowadzić zupełny pokój na wschodzie, i zażegnać wojnę, która lada chwila może wybuchnąć.

WĘGRY. Ponieważ rząd węgierski bardzo ostro zaczął tępić bolszewizm, komuniści (bolszewicy), chcąc go zmusić do łagodniejszego postępowania i ukarać za surowość wobec przewrotowców, ogłosili bojkot telegraficzny, telefoniczny i pocztowy i nie dopuszczają do Węgier żadnych listów ani przesyłek pocztowych. Katolickie stowarzyszenia robotnicze zaprotestowały przeciw temu bojkotowi.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Korespondencye.

Z TARNOWA. Niedawno witał p. Witos uroczyście w otoczeniu swego sztabu marnotrawnego syna prof. Dubiela, który porzuciwszy mistrza Stapińskiego, wrócił znów w szeregi piastowców, widząc, że u Witosa żłób obfitszy. Pozyskał sobie względy p. Witosa, bo go wyprowadził chwiejącego się na nogach z knajpy, gdy niedoszłemu prezydentowi groził doraźny sąd oburzonych jego polityką inteligentów. Dla uwydatnienia zasad moralnych p. Dubiela dodać należy, że w tym samym czasie, gdy zaczął nadskakiwać Witosowi, wypisywał w błogosławionej pamięci „Sztandarze" pod pseudonimem „Szpady" długie artykuły przeciw Witosowi, czesząc niemiłosiernie p. prezesa i jego „zielone brygady". Jedno drugiemu wcale nie przeszkadzało. Bogdaj to mieć serdecznych przyjaciół takich, jak Dubiel!

Wiedział p Dubiel, kiedy pokłonić się Witosowi. Wnet ten ostatni obalił gabinet Skulskiego i już gruchnęła wieść po Tarnowie, że p. Dubiel był w Warszawie i ma pewną tekę rolnictwa, a Dr Gagatek, ścigany przez sąd za jakieś interesa ziemniaczane, ma być ministrem... sprawiedliwości! Dlaczegóżby nie? W Polsce przecież wszystko możliwe! Niestety, prezydentura p. Witosa spaliła na panewce! I Dr Gagatek musi pewnie dalej przebywać na Woli pod Warszawą, gdzie sobie podobno kupił ładny majątuczek. (niema to, jak być opiekunem inwalidów!) i czekać chyba na elekcyę króla polskiego. Wtedy dopiero będzie można robić interesa!

PALEŚNICA, pow. Brzesko. Ks. Leon Pyzikiewicz opuścił naszą parafię, przeniesiony do Podegrodzia. Żal wielki a prawdziwy ogarnął wszystkich od dzieci aż do starców. Przez cztery lata swej pracy duszpasterskiej w naszej parafii miał dla każdego słowa pociechy, współczucia, wyrozumienia i miłości Chrystusowej. Biedni mieli w Nim opiekuna, potrzebujący radę szczerą u Niego zawsze znaleźli. Gdy panowały epidemie czerwonki, tyfusu, hiszpanki, prawie nie miał wytchnienia; wnosił zawsze wraz z Ciałem Pańskiem pomoc i radę, jak się ludzie mają ratować. W szkole uczył z zapałem, a każdą uroczystość dzieci uświetniał i podnosił, nie szczędząc kosztów i trudów. Pierwsze komunie św., uroczystości narodowe były manifestacyami, w które wkładał wiele sił, pracy i pieniędzy. Nie zamykał się tylko w kole obowiązków kapłańskich, ale społecznie pracował dla idei „Bóg i Ojczyzna", której zawsze był wierny.

Założył i prowadził Związek Młodzieży męskiej, urządzając w nim zebrania, odczyty, wycieczki itp.— Pracował w kółku rolniczem, — do ostatniej chwili nie opuścił żadnego zebrania Kółka — ani politycznego, gdzie bronił zawsze zasad katolickich.

Nic też dziwnego, że na ostatniej Mszy św., którą odprawił za swych parafian, płacz ogólny unosił się w naszym kościółku, a żal serdeczny dotąd nieukojony trwa w sercach wdzięcznych parafian. Boga prosimy — niechaj Mu zapłaci za trudy i poświęcenia w zbożnej pracy, niech wynagrodzi za wszystkie dobre uczynki, które hojną dłonią rozsiewał wokoło siebie.

Nie mogąc w inny sposób podziękować Mu za wszystko, ślemy tą drogą staropolskie z głębi serc wdzięcznych płynące „Bóg zapłać" z zapewnieniem, że pamięć o nim nigdy wśród nas nie zaginie.

Paleśniccy parafianie.

KAMIENICA, pow. Limanowa. Dziwne teraz nastały czasy. Drzewi siedział człek spokojnie i nie wiedział, co się dzieje za najbliższą granicą. Dziś inaczej — a to się zaczęło z wojną a najbardziej od tego czasu, jakeśmy dawali głosy na posłów; my haw na Łaskudę (Piastowiec — Przyp. red.), ale się nam cosi popsuł, bo jak powiadają, z żydami nieczyste interesa miewał i jużeśmy się na nim poznali.

Ja do wojny gazet nie czytywał, bo i dziadkowie nie czytali, a dobrze im było. Dopiero wybory mnie rozruszały. Politykować wielce nie politykuję, bo wiem, że polityka to jest bardzo wielkie świństwo; czytam ino „Lud katolicki" i „Piasta", bo tych gazet u nas najwięcej czytają. Z takiego czytania byłem z początku głupi, jak nie wiem co, bo co jedna gazeta powiedziała tak, to druga nie, co jedna białe, to druga czarne. Ale powoli, powoli zaczęło mi przecie świtać w głowie i teraz jużem wszystko do wnuka przewąchał (nie po darmo piszę się Wąchała). Dziwno mi było dlaczego „Piast" tak opisuje księży i takem sobie nieraz myślał: O źle na świecie! gdzie się ta tacy księża biorą, ej gdzie? — chyba, rzekę, na księżycu, bo ja tu znam wszystkich w okolicy i nie widzę, ani nie słyszę, żeby tacy byli. Ale teraz wiem. Ludowcy za swojego świętego patrona obrali sobie Piasta, Polaka wprawdzie bo Polaka, ale poganina i dlatego z naszem katolickiem duchowieństwem nijakim sposobem zgodzić się nie mogą. Jak „Piasta" ochrzczą na katolika, wszystko będzie dobre.

„Piast" czasem dostaje kołowacizny, zwłaszcza teraz, jak się na polu zaczyna gorąco robić. Złości się na księży, zmyśla na „Lud katolicki" i na innych „wrogów ludu", a o żydkach ani nie piśnie, a przecie, mnie się tak zdaje, że to najgroźniejsi nasi przeciwnicy, bo to i nie Polacy, a w dodatku paskarze, wyzyskiwacze, zwolennicy bolszewizmu i t. d. Broń nas „Piaście" przed żydami, a wyświadczysz nam wielką przysługę.

Mógłbym jeszcze cośnieco napisać o „Piaście", ale powiem ino telo, że jak teraz czasem „Piasta" czytam, to mnie nudności na wnątrzu biorą z takiego czytania i jak „Piast" tak dalej będzie pisał, to go cisnę, bo szkoda zdrowia, czasu i dutków; ostanę przy samym „Ludzie katolickim", bo to gazeta najbardziej się mi nadała i jak jeszcze kiedy przyjdą wybory, to głos swój oddam nie na „Piasta", ino na „Lud katolicki". W.

SIEDLISKA-BOGUSZ, pow. Pilzno. Od dnia 12 do 20 czerwca b. r. odbyły się u nas misye. Publicznie więc dziękujemy Bogu za liczne odebrane łaski i przyrzekamy, że przy Kościele katolickim do śmierci trwać chcemy i kapłanów swych słuchać będziemy. Składamy dzięki Księżom Misyonarzom z Tu-

chowa za ich pracę nad nami. Księdzu Kanonikowi, Proboszczowi Ruminowskiemu, zacnemu i dobremu naszemu ojcu, dziękujemy za urządzenie nam misyi, za trudy i ciężary, jakie podjął, by dźwignąć nas z uśpienia, w jakiem spoczywaliśmy z powodu obecnych przewrotnych przekonań. Wyrażamy i naszemu kochanemu Ks. Wikaremu Marcinowi Faronowi wdzięczność za ochotną pracę. Krótki czas jest u nas, ale przez swą łagodność w konfesyonale i słowa z serca i przekonania na ambonie głoszone, kruszy serca najzatwardzialszych grzeszników, jak sami na sobie doświadczyliśmy. Wrzeszczałem i ja, co z wieloma to piszę, nieraz na kapłanów, dziś przekonujemy się, że gdyby nie kapłan, niktby nas z Bogiem pojednać nie mógł. Bóg zapłać za wszystko!

Parafianie.

Z PARAFII GRĘBOSZÓW w Dąbrowskiem. Ciężkim ciosem była dla mnie wiadomość, że krewny mój, Fr. M., zamieszkały w Paluszycach, parafii Gręboszów, zamierza sprzedać swe gospodarstwo liczące 8 morgów pola, dom, stodołę, stajnię, sad i pasiekę, żydowi Rosenfeldowi, a sam ma wyjechać do Poznańskiego, w celu osiedlenia się tamże. Sprawa sprzedaży jużby była załatwiona, lecz nie dobito targu, bo gospodarz zażądał po 35 tysięcy marek za mórg pola, żyd zaś dawał po 30 tysięcy. Dziw mię zbiera, że krewny mój (nazwę go wujem) udaje dobrego Polaka, a w rzeczywistości jest, ż tak powiem, zdrajcą Ojczyzny, gdyż inaczej takiego nazwać nie można. Dziś bracia nasi na froncie orężem i ciężką walką zdobywać muszą na wrogach każdą piędź ziemi, a ty wujku za marne judaszowskie grosze chcesz sprzedać piękne i żyzne połacie nadwiślańskiej ziemi gorszemu od bolszewika żydowi! Rozważ dobrze, co czynisz! Sprzedajesz żydowi to, coś sam w pocie czoła zapracował, sprzedajesz żydowi-wrogowi tę ziemię, która krwią i łzami okupiona, przesiąknięta krwią męczenników. Ty wyjedziesz dalej, a tu na twej posiadłości będzie się rozpierał pasożyt, żyjący kosztem twych braci. Czy zamało dla Ciebie tu chleba? Czy brak Ci zarobku, że musisz go szukać gdzieindziej?

Znam bardzo dobrze Twe położenie i wiem, że nie zmusza Cię do wyjazdu żadna konieczność. Czy myślisz, że tam na poznańską ziemię Boża manna pada? I tam pracować trzeba. A jeśli już koniecznie chcesz się pozbyć tej matki-żywicielki, to sprzedaj ją, ale Polakowi-katolikowi, choćby nawet po niższej cenie. Niema kupca w pobliżu, ogłoś w gazecie, a zaraz się znajdzie. Nie bądź Judaszem, aby się nie stało z Tobą to, co z Judaszem, aby Twoja familia nie została zniesławiona przez Twój czyn hańbiący, a społeczeństwo nie nazwało Cię wyrodkiem i zakałą.

Daję Ci więc tą drogą przyjacielską przestrogę, abyś się nie ważył za nic w świecie czynić tego, co czynić zamierzasz, inaczej my krewni Twoi znać Cię nie chcemy i wyrzekamy się Ciebie na zawsze. Zastanów się tedy i czyń tak, jak na prawego Polaka i katolika wypada. Twój przyjaciel.

BRZESKO. Nareszcie doczekaliśmy się, że Składnica tytoniowa przeszła z rąk żydowskich w ręce polskie. Dostał ją inwalida-oficer, który na wojnie stracił oczy. Był najwyższy czas, by interes, który teraz daje nie najgorszy dochód, odebrano żydowskiej pijawce i paskarzowi, który dorobił się pięknej kamienicy i milionów, a ani włos z głowy (czy z brody) mu nie spadł. Nie brakło niestety w Brzesku żydowskich wujków, którzy chcieli wszelkimi sposobami ratować „biednego żydka“, ale przecież dyrekcya w Tarnowie zdobyła się na krok stanowczy. Można było żydowi pozostawić trafikę pod warunkiem jednak, żeby sobie np. kazał przestrzelić oba oczy, lub uciąć nogę, naturalnie nie dla samego interesu.

Inwalida Kukliński na pierwszy raz otrzymał podobno mniejszy przydział tytoniu, niż dostawał żyd, a mimo to stał się cud, bo wszyscy i w Brzesku i trafikanci w powiecie otrzymali dwa razy więcej tytoniu, niż przedtem. Zachodzi teraz pytanie, co żyd robił z tytoniem? Zagadka bardzo łatwa i jeżeli dyrekcya tarnowska nie każe jej wyświetlić, to ktoś inny postara się o jej wyjaśnienie. Najlepsze wyjaśnienie mógłby dać p. Nowosielski, komisarz skarbowy, który teraz jest bardzo rozgoryczony, że żydowi odebrano trafikę i pociesza go — jak powiadają — nadzieją. Pocieszają się dwa kruki, którym odjęto smaczny kęs i już konszachty i intrygi rozmaite knują — o czem ludzie głośno mówią — i zapewne będą dyrekcyę zasypywali anonimami, byle swojemu, który uczciwie chce pracować i do tego inwalidzie, utrudniać życie. Złych ludzi i zamaskowanych paskarzy i kubaniarzy teraz dużo jest na świecie.

Mogłyby Szanowne Dyrekcye skarbowe uwolnić nareszcie nasz powiat od tego pana komisarza, a uszczęśliwić nim inny powiat, bo on na tutejsze małe interesy jest za wielki. Taki energiczny człowiek, jak p. Nowosielski, nadaje się znakomicie na kresy, gdzie jest dużo roboty obowiązkowej, a niema czasu na poboczne zajęcia.

Nareszcie życzyćby wypadało wszystkim dyrekcyom, by zrobiły porządek z „biednymi“ starymi trafikantami, którzy ładny uskładali grosik, bo byłoby zbrodnią wobec kalek wojennych, by trutnie i próżniaki darmo i w sposób nieuczciwy wzbogacone tuczyły się dalej polskim chlebem.

Inwalida z pod Brzeska.

RABA NIŻNA koło Mszany Dolnej. Staraniem miejscowego nauczycielstwa odbył się w Rabie Niżnej w dniu 9 maja ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja wieczorek z nader urozmaiconym programem. Wygłoszono wyczerpujący odczyt, następnie śpiewy i deklamacye, dziatwa szkolna z werwą odegrała dwie sztuczki: „Racławice“ i „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Po wieczorku odczytano odezwę T. S. L. zachęcającą do ofiar na Dar narodowy; obecny ks. Proboszcz gorącemi słowy poparł ten cel i zachęcał do subskrybowania Polskiej Pożyczki Odrodzenia. Zebrano 318 K, które zaokrąglono do sumy 400 K i przesłano na rzecz T. S. L., w dalszym ciągu prowadzono zbiórkę, która przyniosła 125 K. Na prośbę Zarządu szkoły przysłało T. S. L. 50 książeczek dla tutejszej biblioteczki, która w czasie wojny wiele ucierpiała.

Na wieczorek przybyła miejscowa i zamiejscowa inteligencya, jednak jako smutny objaw obojętności wśród ludu nadmienić wypada, że sala wprawdzie była wypełniona, ale samą tylko młodzieżą. Ze starszych gospodarzy znajduje się we wsi zaledwie kilku, którzy czytują gazety i znają prawa i obowiązki obywatela-Polaka. Miejmy jednak nadzieję, że praca na polu oświaty nie pójdzie na marne, gdyż na odczyty i wieczorki uczęszcza właśnie młodzież, która chodziła do szkoły, istniejącej w tutejszej gminie dopiero od 1905 r.

SIEDLCE AD NOWY SĄCZ. Wielki smutek ogarnął nasze serca z powodu śmierci ukochanego Pasterza naszego ks. Jana Sroczyńskiego. Zmarły pozostawił po sobie żal nie tylko wśród parafian, ale i wśród dalszej ludności, bo dla każdego miał serce ojcowskie, nikogo od siebie nie odepchnął i starał się użyć każdemu w przykrej chwili życia. To też z dziecięcą ufnością spieszyli do niego wszyscy potrzebujący porady i pociechy. Był on także wielkim miłośnikiem młodzieży.

Pracując w naszej parafii przeszło 30 lat jako proboszcz, okazał nam tyle dobroci i zalet serca, że trudnoby je było opisać.

Pogrzeb odbył się dnia 14 maja przy udziale tłumów ludności i 22 księży. Z bólem serca, ze łzami w oczach i modlitwą serdeczną, żegnaliśmy najzacniejszego naszego pasterza i dobrodzieja.

Cześć Jego pamięci! Niech odpoczywa w pokoju!

Parafianie.

ZE SZCZUCINA donoszą nam, że owemu inwalidzie na otrzymanie składowni tytoniu w Szczucinie podanie potwierdzili wójci z parafii, a dopiero później niektórzy z nich zostali podstępnie przez żyda obałamuceni i potwierdzili mu, że przez 30 lat posiadał trafikę, a to jemu już wystarczyło. To tylko wskazówka, jak ostrożnie trzeba postępować z żydami. Dowiadujemy się również, że dopóki żyd miał składownię tytoniu, to miał równocześnie i drobną sprzedaż na miasto i innej trafiki nie było potrzeba, a kiedy składownię otrzymał inwalida, nagle za staraniem żyda ma być drobna sprzedaż odebrana inwalidzie, a oddana temu samemu żydowi.

Prosimy przeto posłów naszych, aby się znowu ujęli za onym inwalidą, bo przez to straci właściwy zysk, a otrzyma go znowu żyd. Widzimy, że inwalida ma wielkie zdolności na trafikanta, nie dajmy mu przeto odbierać sprawiedliwego zysku!

Od Administracyi.

Wszystkich P. T. Odbiorców upraszamy o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości za czerwiec, jakoteż za całe ubiegłe półrocze. Zalegającym będziemy musieli wstrzymać wysyłkę gazet.

Szanownych Czytelników i Przyjaciół naszego pisma prosimy o datki na Fundusz prasowy.

Rozmaitości.

Kalendarz na lipiec 1920

(od 4 do 10 lipca)

4	N.	6 Po Św. Józefa Kalas.
5	P.	Antoniego Zacc.
6	W.	Izajasza
7	S.	Cyryla i Metodego
8	C.	Elżbiety ☾
9	P.	Weroniki
10	S.	Siedmiu braci męcz.

Na koronacyę cudownego obrazu Matki Boskiej w Zawadzie pod Dębicą napływają na ręce ks. Proboszcza ofiary nieraz ze wzruszającymi listami. Oto żołnierze parafii zawadzkiej z I. krakowskiego baonu posyłają z frontu 1000 Mk i piszą: „Jako synowie rodzim z tej parafii chcemy także jakąś cząstkę do koronacyi dołożyć. Nie tylko my z naszej parafii, ale i żołnierze z okolicznych parafii (Dębica, Łączki kucharskie, Ocieka, Lubzina, Ostrów) chcą także złożyć jakiś dar na ten uroczysty cel. Bardzo nam przykro, że nie będziemy mogli być obecni na tej uroczystości, bo musimy stać na kresach naszej ukochanej Ojczyzny i bronić Jej od zalewu bolszewickiego jako prawi synowie. Chociaż zawierucha wojenna dalej szaleje i niejednych ziemia przygarnia do swego łona, my jednak nie zapominamy o drogich sercu uroczystościach".

W imieniu kolegów: Nowak Józef, I. krak. Baon, II. komp.

Albo inny list: „Dziatwa szkolna w Grochowego przesyła ofiary złożone w kwocie 100 Mk. na korony złote dla Cudownej Matki Boskiej w tamtejszym kościele jako dar od dziatwy polskiej i dziękczynienie za cudowne wrócenie nam Ojczyzny, z prośbą, aby nadal nad nami królowała i błogosławiła przy odbudowie Swojej i naszej Korony Polskiej! Imieniem dziatwy: Feliks Krzyszkowski, nauczyciel, wierny sługa Maryi".

Pożyczki wojenne austryackie. Kto posiada pożyczkę wojenną austryacką, może złożyć ją na pożyczkę polską po kursie 66 marek za 100 koron, ale trzy razy tyle musi złożyć gotówką lub asygnatami z r. 1918. Ci, którzy posiadają pożyczkę austryacką na kwotę nie większą od 1000 koron, składają w gotówce tylko drugie tyle. Jeżeli ktoś podpisał pożyczkę polską może dodatkowo przynieść pożyczkę austryacką i ta będzie mu zaliczona albo jako czwarta część albo jako połowa ogólnej kwoty subskrybowanej. Najlepiej przynieść pożyczkę austryacką do tego samego banku, w którym się ją kupiło, bo wtedy bank ma prawo przyjąć ją bez żadnych zastrzeżeń, inny zaś bank może przyjąć tylko do kwoty 5000 marek. Kupony przy pożyczce austryackiej muszą być przynajmniej od 1 maja 1919 r., a subskrybować można tylko długoterminową pożyczkę polską. Wprawdzie przeprowadzone będzie spisanie wszystkich pożyczek austryackich, ale już teraz

można ją składać na pożyczkę polską w myśl tego, co wyżej podano. Zwraca się jednak uwagę, że trzeba koniecznie wykazać, iż subskrybowało się samemu pożyczkę austryacką, a nie kupiło się jej od innej osoby. Państwo Polskie, przyjmując pożyczki austryackie robi wielką ofiarę, chcąc przyjść obywatelom swoim z pomocą, bo za te pożyczki austryackie od nikogo nic nie dostanie stosownie do traktatu pokojowego. Ponieważ subskrypcya pożyczki polskiej kończy się dnia 15 lipca b. r., przeto jest rzeczą wskazaną zgłosić się z pożyczką austryacką do odpowiednich banków jak najrychlej.

Nowy przegląd wojskowy. W myśl uchwały sejmowej o poborze do wojska, odbywa się z końcem czerwca i w pierwszych dniach lipca b. r. przegląd podoficerów wszystkich rodzajów broni, urodzonych w latach 1890—1895 i byłych szeregowców, urodzonych w latach 1885 do 1895, którzy służyli w konnicy, konnej artyleryi lub konnej straży pogranicznej. Z rocznika 1902 będą tylko powołani urodzeni przed 1 lipca 1902 r., a więc tylko pół rocznika.

Konsulat polski w Danii w sprawie paszportów. Z powodu korespondencyi z Maribo w Danii zamieszczonej w numerze 20 „Ludu katolickiego“, w której nasi wychodźcy skarżą się, że paszporty drogo kosztują, bo aż 11 koron duńskich, wyjaśnia p. Tadeusz Biliński, konsul polski w Kopenhadze, co następuje: „Taksa konsularna za paszporty wynosi 28 koron, obywatele zaś i obywatelki polskie, pracujący na roli, płacą zniżoną taksę tj. koron 11.40. Suma kor. 11.40 nie jest pobierana za zwrot kosztu paszportu, tj. papieru, druku, wypisania, jest to forma podatku i cała suma wpływa do kasy konsulatu, aby być przelaną do Ogólnej Kasy Ministerstwa Skarbu“.

W sprawie sprzedaży majątków. Celem zapobieżenia lichwie ziemią zawiązało się w Tarnobrzegu Towarzystwo przemysłowo-rolnicze, mające za zadanie ułatwienie sprzedaży gruntów w powiecie i nabycie w Galicyi wschodniej. Pobudkę do powołania Towarzystwa do życia dało prowadzenie na szeroką skalę paskarstwa nieruchomościami przez starozakonnych. Kapitały spółki składają się z udziałów (100 Mk), wkładek i pożyczek. Ze względu na wzniosły cel pożądane jest gorące poparcie nowego Towarzystwa przez społeczeństwo w formie udziałów, lub wkładek. Zarząd spoczywający w energicznych rękach daje rękojmię, że odpowie w zupełności szczytnemu zadaniu.

Spis ludności w Polsce. Na dzień 31 grudnia b. r. zapowiedziany jest spis ludności Rzeczypospolitej. Przygotowania do pracy tej są już rozpoczęte przez urzędy statystyczne. Wkrótce będą powołane do tej pracy komitety obywatelskie.

Na Syberyi pozostało jeszcze 200.000 jeńców. Jeńcy wojenni, którzy powrócili z Syberyi, podają, że na Syberyi znajduje się jeszcze około 200.000 jeńców wojennych cywilnych. Ich położenie ze względu na mrozy i tyfus jest nadzwyczaj poważne.

Wizy paszportowe do Ameryki kosztować będą 10 dolarów. Według wiadomości z konsulatu amerykańskiego w Warszawie, wizowanie paszportów dla osób wyjeżdżających do Ameryki podrożało ogromnie i wynosić będzie od 1 lipca b. r. 10 dolarów, co przy obecnym kursie marek czyni bardzo znaczną sumę.

Marka polska zyskuje na wartości, natomiast pieniądze zagraniczne spadają z dniem każdym.

Polski urzędnik czeskim sługą. Mamy pachołków niemieckich i bolszewickich wśród nas, ale mało zwracamy uwagi na to, że są między nami także sługusi czescy.

Dnia 17 czerwca nadeszła z Prościejowa (Morawa) depesza do p. Schönwettera w Tarnowie. Z powodu niemożności doręczenia tejże depeszy adresatowi, zrobiono stosowne uwiadomienie do Prościejowa w języku polskim. Mający służbę kontrolną przy telegrafie starszy oficyał pocztowy p. Herman Schlager (żyd) zniszczył uwiadomienie po polsku pisane i wystosował je po czesku. P. Schlager dopuścił się prowokacyi uczuć narodowych, więc urzędnicy pocztowi zaprotestowali przeciw temu i domagają się stanowczo usunięcia z kontroli telegrafu p. Hermana Schlagera, wdrożenia stosownego dochodzenia i ukarania winnego.

Dzielnym urzędnikom pocztowym cześć! pan Schlager zaś niech się powoli pakuje i przeniesie do „Złatej Prahy“.

1.500 żołnierzy polskich w drodze do kraju. W najbliższym czasie przybędzie do Gdańska angielski parowiec „Jarosław“, na którego pokładzie znajduje się 1.500 żołnierzy polskich z armii syberskich.

Żydowskie oszustwa. Uchwalony przez Sejm pobór roczników 1895 i 1902 wywołał u żydów wielki popłoch. W celu ratowania żydków od wojska założono więc biuro wyrabiania fałszywych metryk, których wydano w Warszawie, Poznaniu i Gdańsku ogółem 10.000 samym żydom. Biedni płacili za nie po 500 marek, bogaci znacznie więcej. Dalsze prowadzenie tego „interesu“ uniemożliwiła jednak policya, która wyśledziła i aresztowała fałszerzy. W lokalu spółki oszustów znaleziono fałszywe stemple i pieczęcie odbijane na metrykach z fałszywym rokiem urodzenia. Obecna tam żydówka dała policyi 20.000 Mk., a obiecywała jeszcze 100.000 Mk., by zatuszowali sprawę; ale nic to nie pomogło. Fałszerze siedzą już w areszcie; chodzi teraz o ustalenie nazwisk i liczby tych, którzy te metryki kupili; jest ich w każdym razie ponad 10.000.

Ceny spadają. W ziemi Lubelskiej cena pszenicy spadła z 3.000 M. na 1.000, a żyta z 2.000 M. na 700. W Kaliszu spadła cena chleba, mięsa i słoniny. W Ameryce cena ubrań i damskich bucików spadła przeszło o połowę, w Filadelfii wszystkie sklepy zniżyły ceny o 20 do 40%.

Kilka milionów koron skonfiskował urząd dla zwalczania lichwy u lwowskich paskarzy walutowych. Podczas rewizyi pociągu nocnego odchodzącego ze Lwowa na Stanisławów, Kołomyję do Rumunii, aresztowano 82 paskarzy, którzy wieźli w ubraniu schowane korony w kwocie kilku milionów. Rewizya osobista trwała od godz. 3 rano. Skonfiskowane ban-

kmoty oddano do lwowskiej filii Polskiej Kasy pożyczkowej. Przyaresztowani paskarze przyznali się do tego, że korony nabyli w celach spekulacyjnych i że płacili za korony w drobnych notach 1 markę 20 fenigów a za większe noty 1 markę 50 fenigów.

Zbierajcie sporysz! Wśród naszych chwastów i szkodników roślin uprawnych, wiele jest takich, które mogą się przydać w aptekach. Jedną z nich jest sporysz, tak trudny do wytępienia w polu, tak przykry i wywołujący różne przypadłości u ludzi i zwierząt, gdy jest pobrany w pokarmie, a tak niezbędny jako środek leczniczy w pewnych chorobach.

W polu jest go niestety dużo, w aptekach mimo to niema zupełnie. Wybierajcie go zatem z żyta, czy to z ziarna, czy też później, gdy będzie już na kłosach i dostarczajcie do najbliższych aptek, czy składów aptecznych, lub do większych firm, jak Warszawskie: „Motor" — Marszałkowska 23, „Planta" — Zielna 15, „Spiess" — Daniłowiczowska. Oczyścicie w ten sposób swoje żyto z niebezpiecznego dla zdrowia szkodnika. Oczyszczanie to opłaci się Wam, jednocześnie zaś przysłużycie się cierpiącej ludności.

Zbierajcie sporysz!

Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 26 czerwca 1920 r.

100 Marek niemieckich	360·—	Mk
100 Rubli carskich	235 —	„
1 Frank francuski	12·—	„
1 Dolar amerykański	190·—	„
100 Lei rumuńskich	310·—	„
100 Koron czeskich	350·—	„
100 Koron austryackich stemplowanych	93 —	„
1 korona austryacka srebrna	12·—	„
1 reński austrzacki srebrny	32·50	„
10 koron złotych	260·—	„

Rady gospodarcze.

Tępienie myszy i szczurów.

Najdokuczliwszymi szkodnikami dla gospodyń i gospodarzy są bezsprzecznie szczury i myszy, szczególnie po miastach jako goście w piwnicach. Wyławia się je, truje, a przecież trudno im dać radę, dlatego środek ten jako praktyczny uwzględnić należy. Chcąc wytępić szczury w piwnicach, bierze się dwa talerze, z których jeden napełnia się mąką, a drugi wodą i stawia obydwa w odpowiednim miejscu, w którem szkodniki przebywają. Znalazłszy pokarm. zbiegną się one do niego i sprowadzą i inne. Należy przeto przez kilka dni podawać mąkę, aby się szkodniki dobrze rozgościły. Można nawet trochę cukru do mąki dodawać. Następnie miesza się mąkę na pół z miałkim gipsem palonym, a wodę odmienia. Myszy czy szczury objadają się tą mąką zaprawioną i piją bardzo wiele wody, gdyż gips sprawia pragnienie, wskutek czego gips twardnieje w żołądku i jelitach i sprowadza śmierć. W ten sposób można wygubić całe ich kolonie, a sposób ten lepszy od innych, bo nie wymaga użycia trucizny, a więc i niebezpieczeństwa żadnego nie przedstawia. M.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. M., Drogomyśl. Korespondencya niejasna, w zarzutach znać złośliwość i chęć zemsty. Takich korespondencyi nie umieszczamy. **S. D., Maniów.** Umieścić nie możemy, bo nie wszystko zgodne z prawdą. Prosimy napisać coś dodatniego o swej gminie. **T. N., Paleśnica.** Zamieszczamy inną obszerniejszą korespondencyę, nadesłaną nam w tej samej sprawie z Paleśnicy. **Katarz. Tyka, Jadowniki podgórne.** Czy nadesłano z Ameryki poświadczenie nadania tych dolarów, albo wiadomość, przez jaki bank miały nadejść? Nie wiemy, gdzie się o nie upominać. **Teofil Sarościak, Pacanów.** W Tarnowie ks. Śliwy nie było i niema. **Michał Flas, Brzesko.** Korespondencya z Brzeska w tej samej sprawie już była umieszczona. Po farby niech pan napisze do Drogueryi Bracha w Tarnowie. Słowniki i samouczki można nabyć w księgarni Gebethnera w Krakowie. Pieniądze do Czech można posłać przez bank. **Mikołaj Pasznicki, Wołczków.** Szkody te trzeba będzie zgłosić do miejscowej Komisyi szacunkowej, która urzęduje w każdym powiecie. **Ferd. Wolak, Värslev, Dania.** Możemy polecić tygodnik „Nowości Ilustrowane". Adres: Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego, l. 95, kosztuje kwartalnie 87 Mk. **Jędrzej G., Jasienna.** Z niepodpisanych koresp. nie korzystamy. **Marya S., Stara wieś ad Limanowa.** Na wyjazd na Bukowinę trzeba mieć paszport. Zgłoszenia we Lwowie przyjmowano do 15 czerwca. **Jakób Skowron, Kąśna dolna.** Sprawa, o ile prawdziwa, nadaje się raczej do sądu, niż do gazety. **Sebastyan Pękowski, Grojec.** Koresp. złośliwa nie nadaje się do druku. Jeśli Was skrzywdził, można go za to na drodze prawnej pociągnąć do odpowiedzialności. **Ludwik Leja, Brzeza ciasnicka.** Pieniądze otrzymaliśmy. **J. Podolewski, Niegowić i Karolina Smalcowa, Olejów.** Prenum. zapłacona do końca roku. **Bolesław Śliwak, Ustrzyki dolne.** Pieniądze w lutym i maju otrzymaliśmy. **Artur Musialewicz, Niezabitów.** Pieniądze otrzymaliśmy. Zapłacone do końca roku.

PODZIĘKOWANIE.

Za nader sumienne i staranne pokrycie sygnaturki kościoła parafialnego w Odporyszowie, składam niniejszem serdeczne podziękowanie majstrowi blacharskiemu p. Adamowi Błażkowi z Tarnowa.

Ks. R. Steinsdorfer
ekspozyt w Odporyszowie

KURSA ORGANIZACYJNE dla Księży zajmujących się pracą nad młodzieżą w dyecezyi tarnowskiej będą urządzone w Tarnowie dnia 13 i 14 lipca b. r. Celem ułatwienia pomieszczenia uprasza o wcześniejsze zgłoszenia Związek Stow. młodzieży, Tarnów, Katedralna 2

KONKURS. Towarzystwo Przyjaciół Szkoły średniej w Dąbrowie, obok Tarnowa, rozpisuje niniejszem konkurs na posady 2 sił nauczycielskich: filologa i przyrodnika przy nowozawiązanem gimnazyum humanistycznem. Kandydaci z egzaminem kwalifikacyjnym mają pierwszeństwo. Pobory wedle norm poborów nauczycieli szkół średnich, ewentualnie wedle umowy. Aprowizacya i opał zapewnione w dostatecznej ilości. Stacya kolei w miejscu. Podania należy wnosić do podpisanego Zarządu do końca lipca bieżącego roku. Zarząd: Inż. Szpak Stanisław, prezes. Jan Wilk, sekretarz.

Ze Szczucina składa podziękowanie posłowi ks. Dr Lubelskiemu za uzyskanie trafiki w Szczucinie za Jego wstawiennictwem, oraz posłowi Dr Matakiewiczowi, ks. kan. Ligęzie i wszystkim Naczelnikom gmin za poparcie, a Straży skarbowej za pomoc.
Wojciech Głód, inwalida wojenny.

POTRZEBA CHłOPCA do praktyki stolarskiej. Franciszek Sukiennik w Brzesku.

ORGANY kościelne, rekonstrukcye, reperacye, jako też strojenia, przyjmuje znana od roku 1896 firma BRONISŁAW MARKIEWICZ, ORGANMISTRZ (uczeń Śliwińskiego) we Lwowie, ulica Szeptyckich 6.

POTRZEBNY CHŁOPIEC do praktyki do pracowni powozów i uprzęży St. Bocheńskiego w N. Sączu.

O ZWROT dokumentu zwolnienia od wojska, zgubionego między Żelichowem a Niwkami, wystawionego na imię Franciszka Łęczyńskiego z Ćwikowa p. Olesno, uprasza właściciel.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA GOSPODARSTWO, składające się z 5 morgów dobrej gleby, domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych oraz 1½ morga gruntu z budynkami, 2 klm. od stacyi i miasteczka. Bliższa wiadomość u Stanisława Stanczykiewicza w Tuchowie obok klasztoru, Zamoźniki.

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH! Nadeszła większa przesyłka łupku do pokrycia budynków, gips, cement, papa, wapno, płyty cementowe, kolorowe, kamieniowe, dachówka palona cementowa. — Zamówienia nadsyłać, dokąd zapas starczy, pod adresem: Michał Mikoś, architekt i konc. budowniczy, Tarnów, Dworzec.

Chcesz mieć łatwy zarobek?

Pisz do nas natychmiast. Potrzebujemy mieć jednego człowieka w każdej osadzie, wsi i miasteczku.

Stow. mechaników polskich w Ameryce
Warszawa, Fredry 2.

DO SPRZEDANIA dwa fisharmonium kościelne: 1) trzy i pół głosowe 14 rejestr., system ssący, za 18 tysięcy Marek polskich; 2) trzy głosowe 8 rejestr., system tłoczący, za 20 tysięcy Marek polskich, o silnym organowym głosie. Cena loco Lwów. Bronisław Markiewicz, organmistrz we Lwowie, ul. Szeptyckich 6.

Kosy „Kościuszko“ i „Sobieski“

SIERPY „Redtenbacher“,

motyki, sieczkarnie ręczne, kieraty, młocarnie kieratowe, pługi „Ventzkiego“ jedno i dwu-skibowe, parniki „Ventzkiego“

wszystko pierwszorzędnej jakości

dostarcza hurtownie

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych.

Zamówienia nadsyłać:

Kraków, Wiślna 8. lub Filia Lwów, ul. Mickiewicza 26.

Ceny kos i sierpów wobec zakupna na bardzo korzystnych warunkach o tendencyi zniżkowej — **wyjątkowo nizkie.**

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **Kainit, Sole** potasowe wysoko procentowe. **Gips** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe wysyłki każdego gatunku. — Materyały budowlane: **Wapno, Cement, Gips** murarski i sztukaterski, **Dachówkę** asbestową „**Asbit**“ i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. **Koniczynę** czerwoną i **Tymotę** i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż

oraz skład nasion i nawozów sztucznych

Żywiec, Rynek l. 22,

obok kościoła farnego.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Parylo. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.